

Z okazji 50-lecia święceń
kapłańskich KSIĘDZA INFULATA

STANISŁAWA
PIOTROWSKIEGO

oraz 40-lecia
święceń kapłańskich
KSIĘDZA KANONIKA
STANISŁAWA
SZCZEPURY

SKŁADAMY KSIĘŻOM
SERDECZNE ŻYCZENIA, WIELE
ZDROWIA I RADOŚCI, A
PRZEDĘ WSZYSTKIM DUŻO
BŁOGOSŁAWIEŃSTWA
BOŻEGO NA NASTĘPNE LATA
SŁUŻBY BOŻEJ.

RADA OSIEDLA
"BOJARY-CHOPINA"
REDAKCJA "ECHA-BOJAR"

SERDECZNIE ZAPRASZAMY MIESZKAŃCÓW NA II FESTYN BOJARSKI

**w dniu 9.06.2001 w godz. 16.00-24.00,
na placu parkingowym przy
ul. Słonimskiej 15/1 - przed ZOZ- em**

**Z LECHEM RUTKOWSKIM
BYŁYM PREZYDENTEM BIAŁEGOSTOKU
RADNYM RADY MIEJSKIEJ
DYREKTOREM
BANKU GOSPODARKI ŻYWNOŚCIOWEJ
rozmawia ZBIGNIEW T. KLIMASZEWSKI**

*W latach 1990-1994 był Pan prezydentem
Białegostoku, wyłonionym w nowych wyborach
demokratycznych. Jak wyglądało sprawowanie
władzy w mieście na początku transformacji
ustrojowej?*

Na pewno nie był to łatwy okres. Były to
przecież pierwsze demokratyczne wybory i
pierwszy samorząd. Nie mieliśmy więc żadnych
przykładów i wzorców. Początkowo miałem
problemy z utworzeniem zarządu miasta Białegostoku. Musiały to być bowiem osoby bardzo
kompetentne.

Sprawowanie władzy w początkowym okresie przeobrażeń ustrojowych było bardzo
trudne. Trzeba było wszystko zmieniać. Przede wszystkim budować magistrat na nowo, a
także dokonać rekonstrukcji urzędów i urzędników.

W 1991 roku zaczęliśmy etap przekształceń dziewiętnastu przedsiębiorstw komunalnych. W
tym też czasie dużym problemem był strajk komunikacji miejskiej w Białymstoku. Na
posiedzeniach Rady Miejskiej i Zarządu Miasta wypracowaliśmy koncepcję utworzenia
trzech spółek komunikacji miejskiej, co pozwoliło na zlikwidowanie problemu, a
komunikacja nasza stała się najlepszą w kraju.

W Zarządzie Miasta I kadencji znalazło się wielu członków pochodzących z Bojar,
m.in. wiceprezydent Marek Sosnowski, pan Wojciech Hołownia, a po jego rezygnacji pani
Bończak-Kucharczyk, pani Januszkiewicz, a także obecny prezydent Ryszard Tur z osiedla
"Piasta". Jak więc widać Bojary w tamtym okresie były najbardziej personalnie aktywne.

Skąd się wywodzi, powszechnie znany, pański sentyment do Bojar?

Urodziłem się na ulicy Piasta. Niestety, domu w którym się urodziłem już nie ma.
Został wyburzony ze względu na rozwijające się osiedle "Piasta".

Moja żona jest też z Bojar, z ulicy Kraszewskiego. Z Bojarami dużo więc mnie łączy. Mam tu
wielu znajomych i przyjaciół. W mojej pamięci pozostała żużlowa ulica Wiktorii, brukowana
ulica Piasta gdzie chodnik był po prawej stronie, po lewej tylko piasek. Pamiętam też
malowanie na biało krawężników przed Świętami Wielkanocnymi.

Często wspominam starych znajomych, którzy mieszkali od ul. Słonimskiej aż do Pieczurek.
Wielu z nich już zmarło. Typową dla Bojar była łaźnia miejska. Chodzili do niej moi
dziadkowie, chodziłem też i ja. Jako prezydent miałem nie lada problem, musiałem ją
zlikwidować, ponieważ prawie nikt z niej nie korzystał.

W czasie mojej prezydenckiej kadencji stoczyłem też bój o zachowanie Bojar, które były
zaprojektowane jako osiedle wysokiej zabudowy i nowych ulic. Byłem stanowczym
przeciwnikiem tych zamierzeń i twardo stałem na stanowisku, by został zachowany stary,
historyczny układ bojarskich ulic.

Bojary doczekają się na pewno swojej wartości, której jeszcze nie zyskały. Leżą w centrum
miasta, a swoją nazwą nawiązują do historii Białegostoku.

Dziękuję za rozmowę



W NUMERZE:

Poetycki debiut R. Warzechy str.4

Wspomnienia ze Słonimskiej str.5

Białystok i Bojary w przededniu

II wojny światowej str.6

Z przeszłości Bojar str.8

Pożegnanie z Bojarami str.10

Prasa małych Ojczyzn str.11

18 czerwca 2001 r.

**ks. Kanonik Stanisław Szczepura,
proboszcz parafii Św. Wojciecha w
Białymstoku obchodzi 40 rocznicę
święceń kapłańskich.**

**Z tej okazji przedstawiamy
czytelnikom postać ks. Kanonika.**

Ksiądz Stanisław Szczepura urodził się 12 listopada 1936 r. w Zwierzyńcu Wielkim.

Po zdaniu matury w Liceum Ogólnokształcącym w Suchowoli, wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku.

Dnia 18 czerwca 1961 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk Ks. Biskupa Władysława Suszyńskiego w kościele p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Białymstoku.

Pierwszą swoją pracę jako kapłan, ksiądz Stanisław Szczepura rozpoczął w Sidrze. Po kilku latach został przeniesiony do Białegostoku, gdzie pracował jako wikariusz w kościele Farnym. Do jego obowiązków należało m.in. nauczanie religii młodzieży ze szkół średnich.

Ze względu na stan zdrowia musiał jednak zaprzestać prowadzenia katechezy i rozpoczął pracę w kancelarii parafialnej kościoła Św. Rocha. Władze kościelne mając na uwadze jego autorytet wśród młodych ludzi mianowali ks. Stanisława duszpasterzem nauczycieli, wychowawców i młodzieży akademickiej. Powierzono mu również prowadzenie pierwszej w diecezji grupy Odnowy w Duchu Świętym. Czynne zaangażowanie księdza w tej pracy i dobre wyniki spowodowały, że wkrótce powierzono mu duszpasterstwo Rodzin czyli Domowego Kościoła. Wymagało to jego obecności na spotkaniach, rekolekcjach i dniach skupienia. Kształtowano tu chrześcijańską postawę wiernych należących do tych wspólnot.

W 1983 r. ks. Szczepura otrzymał nominację na proboszcza parafii w Juchnowcu. Pogłębiając wiarę swych parafian, rozszerzył kult Matki Bożej Juchnowieckiej i wznowił wiejskie procesje, zaniechane dotychczas ze względu na ówczesną sytuację polityczną. Po sześciu latach ks. Stanisław został przeniesiony do pracy w Białymstoku.

1 lipca 1989 r. obejmuje probostwo w białostockim kościele Św. Wojciecha. W krótkim czasie dał się tu też poznać jako duszpasterz bardzo otwarty i życzliwy. Szybko więc zdobył sympatię i szacunek parafian. Za jego udziałem zaczęły powstawać nowe grupy modlitewne i stowarzyszenia. Wieloletnia praca nad formowaniem duchowości wiernych przynosi owoce. W 1992 r. zostało założone Stowarzyszenie Rodzin Katolickich a ks. Stanisław Szczepura został mianowany Asystentem Kościelnym tej wspólnoty. Stowarzyszenie to staraniem Księdza Asystenta założyło pierwszy w Białymstoku telefon zaufania, a niedługo później Kasę Oszczędnościowo-Kredytową. Ks. Stanisław jest również Asystentem Kościelnym PO Akcji Katolickiej.

Następne lata obfitują w doniosłe wydarzenia dla parafii. Ks. Proboszcz podejmuje decyzję budowy nowej plebanii. Istotnym wyróżnieniem dla ks. Stanisława jest mianowanie go wicedziekanem, a w kilka miesięcy później mianowanie przez Ks. Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego kanonikiem. Nowo mianowany Ks. Kanonik rozpoczyna kapitalny remont świątyni pod wezwaniem Św. Wojciecha. Pomalowano ściany, zmieniono witraże w rozetach, w prezbiterium pojawiły się freski z życia Św. Wojciecha, a w absydzie wizerunek Chrystusa Pankreatora.

Bardzo ważną inicjatywą ks. Proboszcza było sprowadzenie w roku 1997 relikwii Św. Wojciecha. Nasz parafialny Kościół został podniesiony wówczas do rangi Sanktuarium a Ks. Kanonik został mianowany Kustoszem Sanktuarium Św. Wojciecha.

(H.G.)

*W związku z 50-leciem święceń kapłańskich
Księdza Infułata Stanisława Piotrowskiego oraz 40-
leciem święceń kapłańskich Księdza Kanonika
Stanisława Szczepury w dniu 18 czerwca 2001 r. o godz.
12.00 w kościele Św. Wojciecha zostanie odprawiona
uroczysta Msza Św. koncelebrewana. Uroczystościom
będzie przewodniczył ks. Arcybiskup Wojciech Zięba i ks.
Kardynał Henryk Gulbinowicz.*

*Serdecznie zapraszamy parafian do wzięcia udziału w
tych uroczystościach.*



**RADA OSIEDLA
BOJARY - CHOPINA
ZAJĘŁA II MIEJSCE
W KONKURSIE
"OSIEDLE ROKU 2000"**



SONDA

GDZIE SPEDZIMY WAKACJE? Z TYM PYTANIEM ZWRÓCILIŚMY SIĘ DO MŁODZIEŻY?

Jarosław W mieszkaniec ul. Piasta „Latem pozostanę w Białymstoku. Nie mam żadnych szans na wyjazd. Może znajdę jakąś dorywczą pracę.”

Joanna Cz mieszkanka ul. Warszawskiej „Wyjeżdżam w lipcu z rodzicami nad morze na dwa tygodnie. A potem? Zobaczę. Może z koleżankami do Augustowa.”

Beata R mieszkanka ul. Modlińskiej „Zawsze latem jesteśmy w Bondarach, całe dwa miesiące. Cieszę się, że woda znów jest tam czysta.”

Sławomir P mieszkaniec ul. Starobojarskiej „Jadę najprawdopodobniej z kolegą na winobranie do Francji.”

Janusz R mieszkaniec ul. Warszawskiej „Nie mam pieniędzy na wyjazdy. Wszystko jest teraz drogie. W domu będzie najtaniej. Wczasy będę miał na Dojlidach albo na Jurowcach. Tam dojadę rowerem.”

GŁOSY

"BOJARY TO MAŁA WIEŚ W CENTRUM DUŻEGO MIASTA"

- *mówi członek Rady Osiedla*
Pan Adam Kuźma.

Bojary znam od ponad 25 lat. Często tu przychodziłem, ponieważ moja żona pochodzi właśnie stąd. Lecz dopiero kilka lat temu zafascynowały mnie stare, drewniane domy; wielkie, o dziwnych kształtach drzewa; mnóstwo zieleni, kwiatów, ptaków i zwierząt. Niewiele myśląc, z żoną i dziećmi zrezygnowałem z wszelkich wygod w bloku i zamieszkaliśmy na ojcowiźnie. Wyremontowaliśmy stary dom, a ogród całkowicie zmienił swój wygląd. Zimą płonie w kominku przytulny ogień, latem w ogrodzie szmerze fontanna.

Bojary, to mała wieś w centrum dużego miasta. Są fantastyczne do spacerów i wypoczynku. Piękno tego miejsca rozumieją tylko ludzie z wrażliwą duszą poety a tych jest tu bardzo wielu. Cieszymy się z każdego uratowanego przed przymrozkiem kwiatka, z każdego jabłka na jabłoni. Ptaki jedzą nam prawie z dłoni, nawet spróchniała deska w płocie ma swój urok. Co roku, w drewnianą zabudowę naszej dzielnicy, wgryzają się murowane brzydactwa, których jedyną wspólną cechą z zabudową Bojar są strome dachy nic więcej. Wycinane są duże ilości pięknych, starych drzew.

Bojary same przed zniszczeniem się nie obronią, jeżeli nie pomożemy im my mieszkańcy. Nikt inny za nas na pewno tego nie robi.



ZABAWA NA BOJARACH II BOJARSKI FESTYN PRZYGOTOWANY

Rada Osiedla organizuje II Bojarski Festyn, który odbędzie się dnia 9.06. br. na placu parkingowym przed budynkiem Zespołu Opieki Zdrowotnej przy ul.

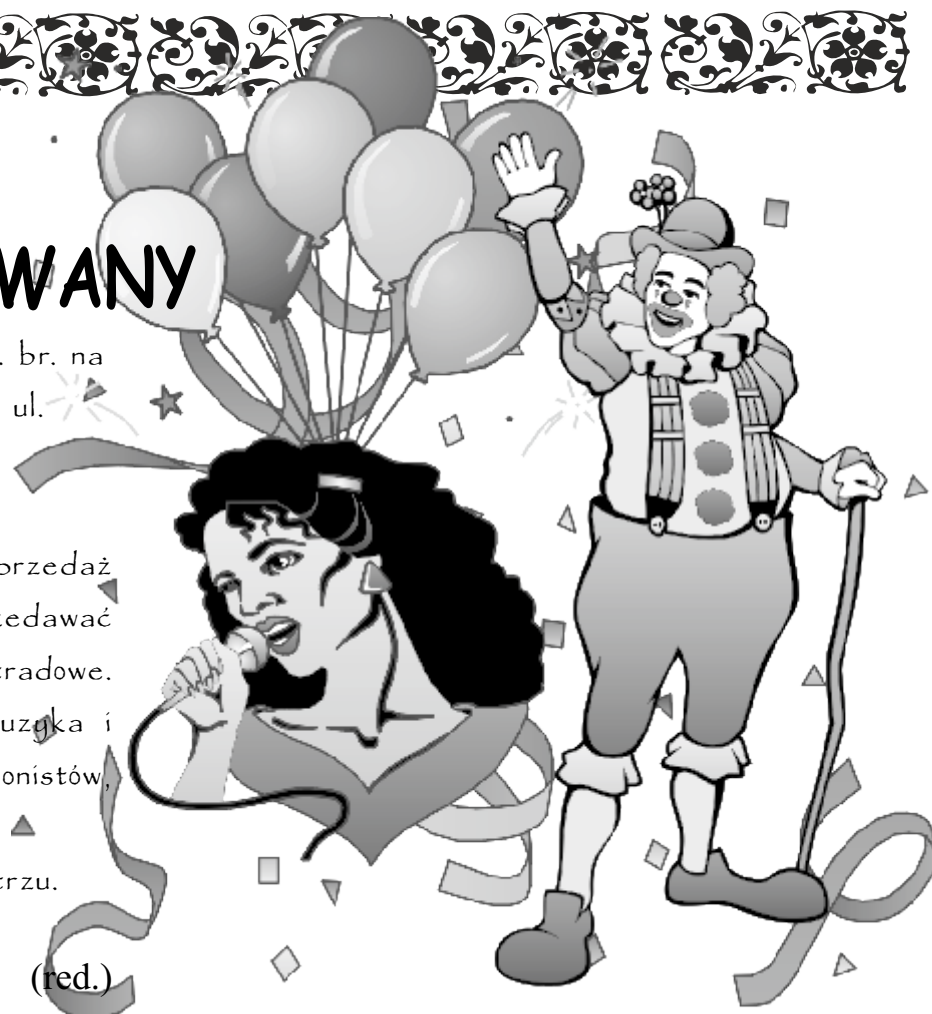
Słonimskiej 15/1 w Białymstoku.

Festyn jest imprezą masową i otwartą o charakterze kulturalno-rozrywkowym.

W godzinach przedpołudniowych rozpocznie się jarmark staroci, a także sprzedaż taniej książki. Mieszkańcy Bojar będą mogli uczestniczyć w jarmarku i sprzedawać swoje używane rzeczy. W godzinach od 16.00 do 20.00 odbędą się występy estradowe. Program uatrakcyjnią m.in. występy zespołów wokально-instrumentalnych, muzyka i piosenka biesiadna w wykonaniu aktorów scen białostockich, pokazy iluzjonistów, karateków i inne.

Między godziną 20.00 a 24.00 odbędzie się zabawa taneczna na wolnym powietrzu.

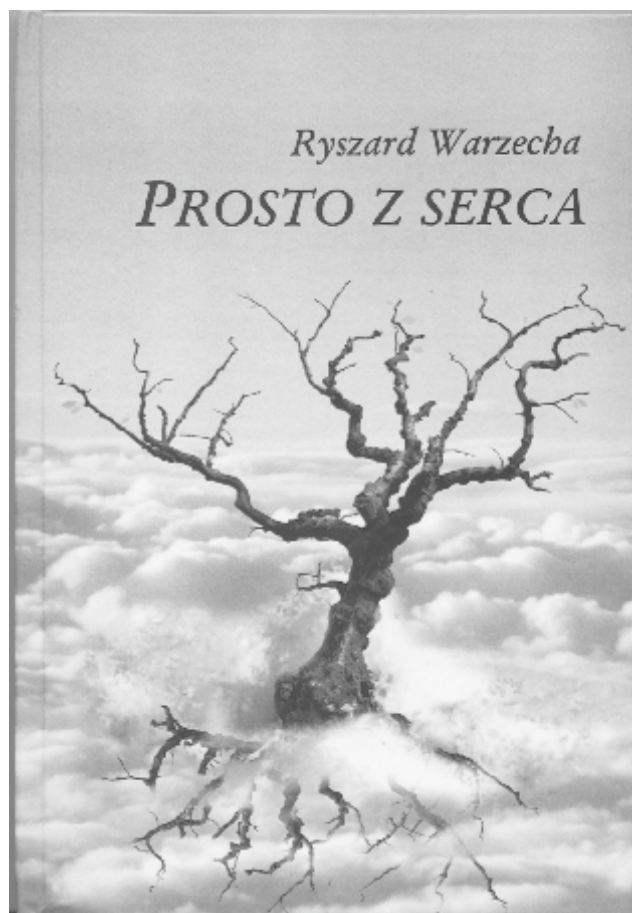
Liczymy na dobrą pogodę i liczne uczestnictwo mieszkańców.



(red.)

POETYCKI DEBIUT RYSZARDA WARZECHY

Z.T. Klimaszewski



W kwietniu br. ukazał się pierwszy tom wierszy autorstwa Ryszarda Warzechy, białostockiego radnego, znanego dobrze mieszkańcom Bojar. Debiutancka książka nosi nazwę „Prosto z serca”. Promocja je odbyła się w dniu 23 maja w sali Civitas Christiana. Wieczór autorski Ryszarda Warzechy przyciągnął wielu miłośników poezji. Uczestniczyli w nim także prezydenci miasta, radni i inne osobistości. Całość prowadził naczelnik Urzędu Miejskiego Czesław Jakubowicz.

Recytowane wiersze autora spotykały się z dużym uznaniem słuchaczy. Odnosząc się bowiem dużą wrażliwością na otaczający nas, dzisiejszy świat.

Ryszard Warzecha poprzez poezję odkrył swoją postawę w sposób jednoznaczny. Ukazał swój stosunek do ojczyzny i problemów, które ją nurtują, szczególnie w wierszach:



„Polacy”, „Demokraci z prawicy”, „Ojczyzna”, „Ziemia Polska” i wielu innych. Przedstawił też swój stosunek do wiary i religii zapisany w wierszach „Pisanie do Boga”, „Człowiek w sutannie”, „Szczęście w wierze”, „Wigilia” czy „Sprzątanie serca”. W innych wierszach wyraził uczucia bardzo osobiste, w szczególności dotyczące matki, którą wcześniej utracił. I wreszcie spotykamy w zbiorze wiersze tematycznie różne, opisujące piękno przyrody czy też frywolne fraszki. Książka „Prosto z serca” zawiera 133 tytułów wierszy, jest więc pracą obszerną.

Co wpłynęło na to, że radny R. Warzecha przedstawia widzianą przez siebie rzeczywistość poprzez wiersze? Czy były przyczyny, na bazie których „sięgnął za pióro”? Odpowiedzi na te i inne pytania poprosiłem autora.

Ryszard Warzecha: Nic nie bierze się z przypadku i nie ma skutku bez przyczyny. Przyczyną mojego pisania jest życie, które doświadczałem, obserwacje ludzi i ich zachowanie. Ze swoich spostrzeżeń wyciągam wnioski, które pozwoliłem sobie przełożyć na papier.

Jako że wyrosłem w ruchu solidarnościowym zwracałem szczególną uwagę na okres transformacji w Polsce. Obserwowałem ten trudny okres, a także zachowania innych w tym wyjątkowym czasie. Ciekawe było zachowanie ludzi w komunizmie, ale również jest i ciekawe ich zachowanie w kapitalizmie. Interesowało mnie zawsze to co czuje przeciętny człowiek, tym bardziej, że w zasadzie o tym nikt nie pisze.

W swoich wierszach rejestruję także piękno przyrody i naszego otoczenia. Widzę jak nasza Polska jest piękna. Często cudze chwalimy, a swego nie znamy. Powinniśmy więc podziwiać naszą, jeszcze nie zdewastowaną, przyrodę, nie skażone łąki i lasy.

Kiedy możemy spodziewać się dalszych wydań wierszy?

Ryszard Warzecha: Pracuję teraz nad drugim tomem, który najprawdopodobniej zostanie wydany za rok. Wiele nowych wierszy mam już przygotowanych. W drugim tomie ukażą się poezje tematycznie związane z Bojarami. Oczywiście wydanie książki zależy od sponsorów dzięki którym został wydany tom „Prosto z serca”.

Fundusze uzyskane ze sprzedaży tej książki przekażę w całości na cele charytatywne oraz na potrzeby Katolickiego Klubu Sportowego „Piast”.

Chcę pisać dla ludzi wykształconych i niewykształconych, humanistów i specjalistów z dziedzin ścisłych. Chcę żeby moje wiersze były czytelne i przez każdego swobodnie odbierane.

Sprzątanie serca

Panie Jezu przepraszam
Za niedokładne sprzątanie
Miejsca do którego Cię zapraszam
I w nim trudne ze mną przebywanie

To serce które ma wiele pokoi
Jasných, dużych, ciemnych i małych
Jak się jeden z nich posprząta czy wystroi
Będzie on zakątkiem spotkań stałych

Potem zrobię porządek w innych pokojach
Abyś w każdym mógł zagościć
Trzeba mi czynów czystych jak woda w
zdrojach
By Ciebie za grzechy przeprosić

Przepraszam Cię Jezu za opieszałość
Choć widzę w tej sprawie postępy
Wiara ojców i w niej wytrwałość
Proszę by czuwał nad tym Duch Święty

Maj 1999

Tragedia

Tato pójdz ze mną do kina
Chciałbym byś kupił mi loda
Wiesz zmarła twego kolegi córka Janina
Moja koleżanka z klasy którą zabrała choroba

Ludzie mówią że biedna była to rodzina
Bo ich ojciec pieniądze przepijał
Lecz Jasia była mądra bo brze się uczyła
Była zatroskana i tak dzień po dniu mijał

Zagadnięta o coś stawiała się opryskliwa
Chyba czasem była głodna
Ale na pewno niezwykle wrażliwa
Choć w rozmowie nieufna i chłodna

Tato nie pij wódki proszę
Ona niszczy ludzi a nawet zabija
Mówiąc o tym bardzo źle to znoszę
Dobrze, że wszystko co ludzkie przemija

Przyda mi się zadumy odrobina
Dlaczego ludzie piją czyja w tym jest wina
Tato przepraszam dziś nie pójdziemy
Ani na lody ani do kina

Czerwiec 1999

Ojczyzna

Ojczyzna to miejsce święte
W niej prochy przodków
Często mchem porośnięte
Oazą ludzi starych i noworodków

To miejsce pracy
Rolników, profesorów i robotników
Codziennych chleba zjadaczy
Ludzi świętych ale i grzeszników

Ojczyzna to wielka miłość
Do swego narodu wzrastania
Ogromu problemów zawilość
Świadomość wierności jej dotrzymania

Przyjazny ze sobą ludzi związek
Różnych klas, różnych zawodów
Mających zawsze solidarny obowiązek
Utrzymania tożsamości i bytu Narodu

Ojczyzna to ziemia ziem
Po której codziennie stąpasz
Przytula jak matka nocą i dniem
Cierpi gdy się tułasz i po świecie błąkas

Wrzesień 1999

Sprawa Solidarności

Mówiono fenomen a nawet cud
Gdy powstał związek Solidarność
Bo tworzył go pracujący lud
Któremu nie obca jest ofiara

Ofiarność z nisko opłacanej pracy
Potem doszła z własnego życia
Gdy mocno przestraszeni partyjni cwaniacy
Kręcili związkiem mając wiele do ukrycia

Później przyszły spodziewane strajki
Przez które ludzi wyrzucano z pracy
Nie potulni na plecach poczuli pałki
Trzymane w rękach milicyjnych i esbeckich
siepaczy

Uciekła Solidarność pod opiekę Kościoła
Modliła się często za pomordowanych działaczy
Naród o pomstę do Boga wołał
Prosząc by się opamiętali w zbrodniach
czerwoni łajdacy

Przesłuchania tortury podstęp i morderstwa
Wśród związkowych działaczy uczciwych
Wówczas trzeba było sprytu i bochaterstwa
By wyjść prześladowanym do grona żywych

Tym którzy męczeńsko ginęli
Bóg Honor Ojczyzna pisano
Następcy by z nich przykład wzięli
Gdy zastraszeni z kolan powstaną

Po latachn walki związkowcy w rozpacz
Dlaczego i jak do tego doszło
że ludzie zostają masowo zwalniani z pracy
Nie wiedząc, że przez reformę gospodarki poszło

Dziś mówią, że nie o taką Polskę walczyli
Na ich walce o święte ludzkie prawa
Zyskali ci z którymi tę walkę prowadzili
Ta prawda na ironię losu zakrawa

Rodzinom zagłada do domów bieda
Rządzący zabrakło zwykłej przyzwoitości
Zapomnieli, że tak Polakami rządzić się nie da
Tym bardziej, że są to rządy Solidarności

Sierpień 1999

Wspomnienia ze Słonimskiej

Domów przy ul. Słonimskiej 9 już nie ma. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się mieszkalny blok z numerem 5, ustawiony niezbyt równolegle do ulicy. Lokatorów z wyburzonych domów wysiedlono na ul. Traugutta 2A. Za to, że opuścili Bojary otrzymali nowe mieszkania w bloku.

Bojary to moje życie, mówi Irena Goralewska. Stąd mam najlepsze wspomnienia. Spędzone tu dzieciństwo i lata młodości utkwiły w mojej pamięci na zawsze. W domu przy ul. Słonimskiej 9 mieszkało nas 12 rodzin. Teraz prawie wszyscy mieszkamy w bloku przy ul. Traugutta. Warunki mamy na pewno lepsze, ale czujemy się jak ptaszki w klatce. Tęsknimy za Bojarami. Życie na Słonimskiej tętniło wesołością od rana do wieczora, wspomina pani Irena. Najbardziej utrwalił mi się w pamięci rynek, gdzie przyjeżdżali furmankami rolnicy i sprzedawali swoje produkty. Typowa dla Bojar była wodopojka do pojenia koni.

Ulica Słonimska charakteryzowała się licznymi budkami handlowo-usługowymi. Na rogu Starobojarskiej i Słonimskiej naprawiał obuwie szewc Złotorzyński, wyjątkowo uprzejmy człowiek. A za nim mieściła się powszechnie znana "mordownia", gdzie można było nie tylko wypić piwo, ale również tanio zjeść. Któż nie pamięta pani Horodeńskiej i jej sklepiku z bielizną i pasmanterią. Idąc dalej mieliśmy fryzjera, a za nim punkt totolotka. Na Słonimskiej 7 mieścił się sklep obuwniczy oraz stragany z owocami i warzywami. Warto przypomnieć też rymarza, który wykonywał usługi przede wszystkim dla rolników.

Jesienią 1974 lub 1975 roku na ul. Słonimskiej kręcono sceny do filmu "Znachor". Pamiętam Bińczyckiego w długim palcie prowadzonego na komisariat za nielegalne praktyki lekarskie.

O Bojarach pozostały tylko sny. Gdyby to było możliwe wróciłibyśmy tu wszyscy jak jeden mąż, oświadcza pani Goralewska. Tu jest inne powietrze, inny klimat.

Przy Słonimskiej 9 mieliśmy swoje podwórko, które było centrum naszego życia towarzyskiego. Rosły tu piękne bzy, których zapach czuję do dzisiaj. Było nas wielu i wszyscy byliśmy jak jedna rodzina. Anonimowość była nam obca. Razem przeżywaliśmy radości i troski dnia codziennego. Teraz jesteśmy pozamykani w swoich blokowych mieszkaniach, ale jak się spotykamy to mówimy, w zasadzie, tylko o Bojarach

Rozmawiał Z.T. Klimaszewski



Mieszkańcy domu przy Słonimskiej 9A
- pan Bogdanowicz z córką



Z
budynku
przy
Słonimskiej 9
pozostał
tylko
numer



Bardun Marianna i Elias (nie żyją)
właściciele domów przy Słonimskiej 8, 9 i 9A

Für ausländische Vermietete Gilt nicht als Personalausweis				Anmeldung bei der polizeilichen Meldebehörde						
zugezogen nach				Am 21. Januar 1944 in - find						
als Mieter - Untermieter - Schlafstelle				Dienst - Besuch - bei						
Wohnung				Strasse Nr.						
Wohnung				als Mieter bei						
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11
Familienname (bei Frauen auch Geburtsname und geheirateten Namen aus der früheren Ehe)	Vorname (ständliche Namen u. zu unter- schieden)	geb. Land (Geburts- ort, ge- burtl. Land)	Vorname (ständliche Namen u. zu unter- schieden)	Geburts- ort (Geburts- ort, ge- burtl. Land)	Geburts- tag und Jahr	a) Geburts- ort b) Staats- angehörigkeit (Land)	Staats- angehörigkeit (Land)	Geburts- ort und Jahr	Geburts- ort und Jahr	Geburts- ort und Jahr
Bardun	Elias	Polen	Bardun	Marianna	1904	Polen	Polen	Polen	Polen	Polen

Karta meldunkowa z okresu okupacji
niemieckiej ze stycznia 1944 roku

Białystok i Bojary w przededniu II-ej wojny światowej

Antoni Steckiewicz

Wydarzenia polityczne i zaborcze Niemiec w 1938 r. i na wiosnę 1939 r. nie dawały nadziei na pokój w Europie. Niczym miecz Damoklesa wisiała nad Polską groźba wojny w obronie Jej granic. Co myśleli jak komentowali sytuację i jak przygotowali się do obrony mieszkańcy Miasta w tym Bojar? Odpowiedź na pytanie jest bardzo rozległa i nie sposób wyczerpać temat w niniejszym tekście, gdyż jest tematem bardzo skomplikowanym, wielopłaszczyznowym i wielowątkowym.

Podjąłem się tego, aby w podstawowym zarysie, ale również z pewnymi szczegółami przybliżyć Czytelnikowi z Bojar /i nie tylko/ ten niełatwy okres II Rzeczypospolitej, co mniemam osiągnie swój lokalnie przyczynkarsko-historyczny cel i utrwali u Czytelników historię „małej ojczyzny bojarskiej i skłoni Ich do refleksji.

Źródłami są przede wszystkim własne obserwacje, uczestnictwo i skojarzenia zaistniałych faktów, relacje rodziców i starszego rodzeństwa, członków dalszej rodziny wreszcie zasłyszane i częstokroć sprawdzone z kilku źródeł opisy bezpośrednich uczestników wydarzeń tuż przed wojną, w okresie okupacji i po wojnie.

Bojary na tle innych dzielnic Miasta zagrożenia, nastroje, postawy, zachowania, skład społeczno zawodowy, itp.

Obszar Bojar teren zwarty między ulicami Bronisława Pierackiego /obecnie Warszawska/ Sienkiewicza, Towarową i polami rolnymi Skorup /obecnie os. Piasta/. Populacja ok. 6 tys. mieszkańców.

Na obrzeżach występowały lokalnie strategiczne obiekty stacja kolejowa Białystok Fabryczny, magazyny paliw płynnych przy ul. Towarowej, magazyny wojskowe /ul. Wąska, Wasilkowska/, Elektrownia ul. Elektryczna oraz Komenda Miejska I Wojewódzka Policji Państwowej w granicach ulic Warszawskiej, Monopolowej /św. Wojciecha/ i Staszica.

Ponadto w ok. 85% zabudowa drewniana wąskich ulic, brak wodociągu stwarzała dodatkowe zagrożenie pożarami w przypadku dywersji i bombardowań.

Skład społeczno-zawodowy to przede wszystkim tzw. klasa średnia - w szczególności: właściciele /i rodziny/ małych domów czynszowych lub jednorodzinnych, rzemieślnicy, drobnicy kupcy, nauczyciele, pracownicy szpitali i przychodni, urzędnicy państwowi i samorządowi, wojskowi, policjanci inni. Spory odsetek stanowili robotnicy i robotnicy fabryk włókienniczych, zakładów usługowych, robotnicy sezonowi i niestety również bezrobotni. Była to populacja od pokoleń wrośnięta w bojarską ziemię, dziedzicząca nieruchomości i zakłady rzemieślnicze i usługowe, bądź dochodząca do stanu posiadania uczciwą pracą często z osobistymi i rodzinnymi wyrzeczeniami w okresie ostatniego 20-lecia. Występował wysoki stopień inteligencji, najwyższy wśród wszystkich dzielnic. Z pewną przesadą, ale niewielką można przyjąć, że „wszyscy znali wszystkich”, ze względu na rozległe powiązania rodzinne, długoletnie sąsiedztwo, uznawanie i wyznawanie wspólnych idei i wiary, posyłanie dzieci do tych samych szkół, ze spotkań zbiorowych przy różnych okazjach.

Postawa i orientacja polityczna oraz patriotyczna była w pełni jednoznaczna. Polska nie może utracić niedawno zdobytej niepodległości i będzie bronić integralności granic to hasło naczelne. Wyrażali tę opinię powszechnie ludzie różnych pozycji i warstw społecznych, uczciwi o szczerych i bezinteresownych intencjach patriotycznych. Wychowywali swoje dzieci na prawych obywateli i w duchu miłości ojczyzny i wiary w Boga.

Zarządzenia i poczynania władz oraz organizacji społecznych
Powołano cywilny, miejski sztab OPL /Obrona Powietrzno-

Lotnicza/ ustalono obwody, powołano Komendy Obwodowe, nakazano zaklejanie taśmą papierową szyb w oknach na wzór litery X. Na ulicy Wiktorii Komendantem OPL został św. p. Bronisław Mackiewicz człowiek powszechnie szanowany, patriota z zawodu technik radiowy. Do jego zadań i jego współpracowników należało dopilnować: aby na posesjach był sprzęt p-poż, zaciemnienia okien, udzielanie podstawowej pomocy mieszkańcom, informowanie władz o zagrożeniach, dyskretna obserwacja lokalnych Niemców. Nosił na prawej ręce opaskę żółto-niebieską z klamrą metalową i inicjałami „OPL”.

Powszechnie nakazywano zaznajomienie się z działaniem maski przeciwgazowej, przydzielano je instytucjom i zalecano zakup.

Powstał Fundusz Obrony Narodowej (FON) zbierano datki w zakładach pracy, instytucjach, szkołach, kwestowała na głównych ulicach młodzież gimnazjalna i licealna, harcerze. Były indywidualne cenne darowizny o zasięgu trudnym do określenia. Bojary zapewne uczestniczyły w tym szczytnym dziele.

Zbierano złom żelazny i metali kolorowych. Tutaj prym wiodła dziatwa szkolna. Góry złomu układano przed bramami posesji specjalny furgon zabierał i wioził do załadunku na stację kolejową. Hasło „od podwórka do podwórka niech brzmi hasło złomu zbiórka” nie było czczym frazesem.

Co pewien czas w uroczysty sposób przekazywano wojsku karabin maszynowy zakupiony przez określone instytucje najczęściej państwowe ze składek pracowników. Były też hasła niepoważne może i z dobrą intencją „nie oddamy Niemcom nawet guzika”.

Przygotowania i wkład młodzieży

Harcerze i harcerki w szczególności starszych roczników oraz organizacje paramilitarne „Strzelec”. Przystosowania Wojskowe przeprowadzały ćwiczenia w terenie i na strzelnicach, przechodziły podstawowe szkolenia medyczne, tzw. pierwszej potrzeby. Harcerskie drużyny były zaopatrywane w torby z podstawowymi medykamentami i w maski gazowe. Czuli się dowartościowani i potrzebni co wkrótce miało się spełnić. Udział młodzieży z Bojar był bardzo znaczący. Można rzec słowami poety w wolnym przekładzie autora „Každy dowodzi nie słowem a czynem, że niewyrodnym jest Ojczyzny synem”.

Reakcje ulicy

A ulica jak ulica w chwilach niespokojnych zagrożenia i napięcia robiła swoje przez przyspiewki, dowcipy i satyrę. W ten sposób czasami może jako humor wisielczy dodawano ducha i wiary.

Oto niektóre /autor nieznany/

„Hitler straszy taką szmatą, taką szmatą, taką szmatą.

A my sobie gwiżdżem na to, gwiżdżem na to, hej!

/oczywiście szmata to flaga ze swastyką/.

Inna prześmiewcza śpiewana na melodię przyspiewki warszawskiej - „w saskim ogrodzie koło fontanny...”

„Dzisiaj nad światem zawisła chmura

Hitler w Berlinie wielka figura

Bo mu jest jeszcze granic za mało

Bo mu się jeszcze Polski zachciało

A na granicy chłopcy jak dęby

Na pewno Hitler połamie zęby.”

Śpiewali i nucili wszyscy różne słowa i recytowali satyryczne wiersze dorośli, młodzież, dzieci. Śpiewali po bramach i podwórkach śpiewacy domokrażcy z

akompaniamentem instrumentu.

Życie codzienne

Nie było zakłóceń porządku i nie było paniki. Co zapobiegliwsi robili małe zapasy żywności. Nie była to „panika zakupów”. Działka i młodzież szkolna z końcem czerwca kończyła rok szkolny i w większości wyjeżdżała na kolonie, a harcerze na obozy. Dzieci pozostające w mieście uczestniczyły w półkoloniach. Jeden z takich ośrodków mieścił się przy ul. Warszawskiej tuż przy dziedzińcu Szkoły Nr 1. Krążyły różne bzdurne plotki i dezinformacje /zapewne tzw. V kolumny niemieckiej/ celem niszczenia morale społeczeństwa. Ale nie dawano im wiary. W ostatnim tygodniu sierpnia Policja Państwowa zatrzymała i deportowała do miejsc odosobnienia /Bereza, Brześć/ - kilkuset białostockich Niemców jako działanie profilaktyczno-zapobiegawcze.

Pewien niepokój władz wzbudziły fakty, że od 1938 r. młodzi białostoccy Niemcy uciekali przez zieloną granicę do Prus Wschodnich, wstępowali do niemieckiego wojska, a nawet wracali do Polski z zadaniami dywersyjnymi do wykonania. Rozmiar szkód niemożliwy do określenia nawet w przybliżeniu.

W ostatnich tygodniach sierpnia mieszkańcom Bojar (jak i całego miasta) zaczął ciążyć stan ciągłego napięcia psychicznego. Niektóre rodziny wyjeżdżały na wieś, pozostający chodzili zamyśleni, zagubieni. W oczach matek, żon i dzieci były ły to obawa o synów, mężów i ojców powołanych z rezerwy a także poborowych.

Na Bojarach w obu mobilizacjach 39 r. powołano około 200 rezerwistów, kilkudziesięciu służyło jako poborowi. Wielu nie miało już wrócić do rodziny...

Panika Walutowa

Jedyną „paniką” w skali Miasta była sprawa waluty. Posiadacze kart bankowych, książeczek oszczędnościowych PKO ((Pocztowa Karta Oszczędności) i wolni posiadacze większej gotówki zaczęli domagać się wypłacania bądź wymiany nominałów papierowych - na 2,5 i 10 złotych monety z metalu uszlachetnionego srebrem wysokiej próby. Czynili ten proceder najczęściej Żydzi gdyż posiadali większe zasoby pieniężne. Uprawiali ten zabieg wymienny w różny sposób, często wymuszany od klientów w sklepach. Płynny obieg pieniądza ulegał dezorganizacji. Bank Emisyjny zmuszony został do emitowania papierowych nominałów. Władze starały się zapobiec temu procederowi ale były bezsilne. Przysłowie mówi „nie bądź panie (?) za chytry”. Zgromadzona w ten sposób „brzęcząca moneta” nie mogła być przez Żydów spożytkowana. Nałożone przez Niemców na getto żydowskie w latach 41-43 kilkakrotne kontrybucje spowodowały, że polskimi monetami zasilili skarb III Rzeszy. Sprawdziło się przysłowie „nie bądź ... itd.”. Od pracownika przedwojennego Banku Polskiego dowiedziałem się w latach pięćdziesiątych, że w Białymstoku wycofane monety do indywidualnego gromadzenia mogły wynieść nawet do pół miliona złotych. Ile więc musiało być tych uszlachetnionych monet? Tego nie da się określić.

Próbne alarmy i pozorowanie ewakuacji

Jako uczeń Szkoły Powszechnej Nr 1 (gmach obecnego III LO) byłem uczestnikiem próbnego alarmu w maju 39 r. Ale wcześniej kilka słów wstępu. Zbieg ulic Pałacowej i Ogrodowej był bez przesady najbardziej niebezpiecznym i newralgicznym miejscem całego Miasta. W promieniu 100-150 m usytuowane były 4 szkoły powszechne: Nr 1 700 uczniów, Nr 5 400 uczennic, szkoła żydowska /ul. Ogrodowa vis a vis Szkoły Nr 1/ - ok. 200 uczniów i szkoła prywatna p. Woźnickiej przy ul. Warszawskiej i Pałacowej ok. 100 uczniów. Razem ok. 1500 osób.

Około godz. 10-tej dzieci zgromadzono w salach i korytarzu na parterze. Był ścisk, ale chodziło aby były najbliższe drzwi wyjściowych do ew. ewakuacji. Okna szczelnie pozamykane. Wśród dzieci nauczyciele. Zawyla syrena jęklonie złowieszco, wybuchały petardy, dym przesłonił światło z okien i napełnił ulice. Przybladły buzie najmłodszych, usta kurczyły się do płaczu. Nauczyciele uspakajali i obserwowali reakcje działwy.

Starsi nadrabiali miną ale wszystkim bez wyjątku przechodziły ciarki po plecach. Po około 40 minutach alarm odwołano, dym rozrzedził się, otwierano okna. Kontynuowano zajęcia lekcyjne. Tylko rolnicy sprzedający swoje produkty z wozów na Starym Rynku /obecnie pawilon PSS i parking/ długo jeszcze uspokajali swoje znarowione i spłoszone konie.

Kierownik Szkoły (i kierownicy innych szkół) śp. p. Stanisław Matoszko redagował dla Inspektoratu Szkolnego sprawozdanie o reakcjach dzieci na alarm i pozorowaną ewakuację.

I stało się... wojna! Alarm prawdziwy!

Posłużę się wspomnieniami osobistymi. 1 września /piątek/ - wsiadałem wraz z rodzeństwem i bagażami do autobusu na Rynku Kościuszki /tam mieścił się dworzec/ aby wyjechać na wieś. Rodzice pozostawali na Bojarach. Było około 10-tej rano. Nagle zawyla syrena. Ludzie przebywający przy autobusach i chodnikach ulic, pospiesznie kryli się w bramach kamienic, wpadali do sklepów dosłownie gdzie kto mógł. Obserwator na wieży starego ratusza, mając wgląd w sąsiadujące ulice, rozkazał przez megafon „natychmiast zamknąć okno w budynku przy ul. Giełdowej /obecna Spółdzielcza/ - na II piętrze”. W kompletnej ciszy rozległ się szcęk zamykanego okna. Górą płynęły dobrze widoczne bombowce kierowały się na południe, na głębokie zaplecze w okolice Brześcia i Lublina. Leciały bezkarnie. Miasto nie miało dział obrony przeciwlotniczej było otwarte. Alarm odwołano. Zaludniły się chodniki i plac autobusowy. Ruszył nasz autobus. Ale alarm dla Polski trwał. I trwał długo, bardzo długo...



śp. Robert Kaufman 1860-1924

Dziadek autora. Rzemieślnik-mistrz

milośnik i entuzjasta rozbudowy i integracji Bojar

Spoczywa w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Farnym

Z PRZESZŁOŚCI BOJAR

BRAMA PIECZURSKA I PRZEDMIEŚCIE ZA BRAMĄ PIECZURSKĄ

Alina Sztachelska - Kokoczka

Kolejnym ciekawym fragmentem miasta było przedłużenie na wschód ulicy Zamkowej, wiodące przez Bramę Pieczurską na przedmieście leżące za nią. Rozpocząła je wielka kamienica narożna, wjezdna, z pruskiego muru, zwana "Pod Jeleniem", zdobiła ją bowiem głowa jelenia z rogami. Kamienica ta, odbudowana po pożarze, częściowo na koszt Antoniego Rogowskiego - piwnicznego, została temuż nadana przez Branickiego 3 maja 1768 r. Po śmierci hetmana Rogowski odstąpił prawo własności Izabeli Branickiej za zwrotem kosztów odbudowy. Na gruntach należących do tej kamienicy, w podwórzu znajdował się niewielki dom, oranżeria i szereg zabudowań gospodarczych. Za nimi zaś ogród włoski z licznymi drzewami owocowymi, wśród nich morele, brzoskwinie, krzewy winorośli i kwiaty. Ozdobę ogrodu stanowiła altanka i studzienka. Szczegóły te są o tyle interesujące, że wszystko to należało do generała Mokronowskiego, którego łączyły więzy uczuciowe z Izabelą Branicką, a który po śmierci hetmana został jej morganatycznym małżonkiem.

Naprzeciwno omawianej kamienicy znajdowała się posesja Antoniego Korbuta - siodlarza, nadana mu 15 września 1760 r. Należy tu wspomnieć, że w latach 1777-1785 Antoni Korbut pełnił ważne funkcje we władzach miasta. Był członkiem urzędu miejskiego, a następnie radnym. Tutaj posiadał dom, liczne zabudowania gospodarcze i sad owocowy. Z posesji tej wiodły "wrota ku bramie murowanej wiatrakowej, dalej ku polu bojarskiemu". Za bramą, ogrodzenie dochodziło do parkanu opasującego całe miasto. Tu znajdowała się kolejna brama miejska zwana Pieczurską - murowana, piętrowa, o podwójnych wrotach nabijanych żelaznymi bretnalami, kryta dachówką.

Ten parkan i bramy miejskie stanowić miały o bezpieczeństwie miasta. Troskę o utrzymanie parkanu powierzył Branicki mieszkańcom miasta w specjalnym instruktażu:

"Parkany, które koło miasta są w murowanych słupach, kiedy gdzie będzie potrzeba, jeżeli się zepsuje, aby miasto reperowało. Co burmistrza przezorność ma pospółstwu zawczasu zalecić... Połowę zaś powinien tych parkanów reperować kahał, zacząwszy od Zwierzyńca do Bramy

Suraskiej, od Suraskiej do Wasilkowskiej, od Wasilkowskiej aż do Bojar, a przez połowę katolicy."

Tak więc obowiązki wobec miasta Branicki rozkładał równomiernie między ludność katolicką i żydowską. Podobnie było z ustalaniem warty nocnej. Przed nocą bowiem bramy miejskie zamykano, a na ulice wychodziły warty, które miały strzec mieszkańców przed złodziejami, pożarem i innymi niebezpieczeństwami. Branicki zalecił w swym instruktażu "Aby co noc na wartę wychodził żyd gospodarz i katolik gospodarz z berdyszami i trąbą". Obchodzili oni miasto, dźwiękiem trąby dając znać mieszkańcom o obowiązku wygaszania ognia i świec w domach, by zapobiec ewentualnym pożarom.

Za bramą, na Przedmieściu Pieczurskim wznosił się "młyn wietrzny na pagórku wystawiony, o czterech skrzydłach wielkich", kryty gontem, obity tarcicami, czerwono malowany. Był to okazały wiatrak stanowiący malowniczy akcent osi pałacowej. Wewnątrz kręte schody prowadziły na górę, gdzie znajdował się wielki kamień do mielenia. Budowa wiatraka trwała prawdopodobnie już w 1748 r. Nie zdołano wówczas znaleźć na miejscu odpowiedniego kamienia i sprowadzono go z Użyk. Wiatrak przystosowany był do pytlowania mąki. Pytle sprowadzał Branicki nawet z Gdańska. Istniało wówczas w Białymstoku jeszcze kilka innych młynów, odczuwano natomiast brak młynarzy. Podejmowano próby sprowadzenia kilku tego typu rzemieślników. Między innymi w 1763 r. Sprowadzono z Warszawy młynarza - cieśle, którego osiedlono przy wiatraku.

Za wiatrakiem znajdowało się jeszcze sześć domów. W pierwszym mieszkał Stanisław Januszkiewicz, który w przestronnej izbie prowadził warsztat kamieniarski. Właścicielem następnego był Adam Sawicki - malarz. Kolejny dom był wspólną własnością Macieja Buczko i Macieja Romanowskiego. Dalej nowo wybudowany dom Rocha Buczko - kominiarza i jeszcze jednego malarza Łukasza Skorubskiego. Na końcu nie dokończony i niezamieszkały budynek skarbowy. Tutaj kończyła się zabudowa miejska, a dalej ciągnęły się pola bojarskie.

BOJARSKI PORTRET

ciąg dalszy opisu osiedla

Wejrzymy w podwórze któregoś z domów, tym razem niech będzie to kamienica. Fakt, nie są to kamienice ogromne (jak w Warszawie, czy Łodzi), ich wysokość nie przekracza z reguły dwóch kondygnacji z wysokim poddaszem. Ich podwórza nie są tak ciasne i ciemne jak typowe XIX wieczne „studnie”, dlatego może nawet dziś przy daleko posuniętej destrukcji robią wrażenie przyjaznych. Niesamowite jest to, jak nośne projektowo są w takim „przestarzałym domu” relacje przestrzenne: człowiek w domu człowiek na podwórzu, człowiek w domu człowiek w innym domu... i wynikające z nich zachowania ludzkie. W takim konkretnym „gnieździe” każdy mieszkaniec, każda rodzina знаła swoje „miejsce” zależne od upodobań, temperamentu, zainteresowań i mentalności. Prawie regułą jest iż podwórze stanowi „przedłużenie” funkcji mieszkań. Tu do wieczora toczy się intensywne życie: bawią się dzieci, gromadzi się młodzież, tu wreszcie dorośli rodzice mając na oku swoje i „cudze” sąsiadów pociechy pijąc herbatę lub piwo, siedząc na ławkach bądź wyniesionych z mieszkania sprzętach gwarzą, plotkują, grają w karty, wymieniają uwagi o troskach codziennego dnia. „Pani Krysia” siedząc na stołku przed drzwiami do swojego mieszkania w parterze, pijąc kawę i rozmawiając z sąsiadką wychyloną z okna pierwszego piętra, jest w stanie dopilnować kotletów by się nie spaliły (słyszy jak skwierczą na patelni w kuchni tuż za oknem, czuje ich zapach), dopatrzy bawiących się dzieci, a jest ich czwórka w tym jedno śpiące w wózku, zauważy też kto stuka do drzwi sąsiadów swój czy ktoś obcy? Potem po powrocie z „roboty” współmieszkaniec dowiedzieć się może kto go odwiedził, o której

w prawdziwym domu! Wśród ludzi! Potem urodziło się wiele dzieci, jak co dzień na płotach wietrzyły się pierzyny, na sznurach bielizna, w oknach kwitły pelargonie, a zimą wata i ułożone w niej bombki; znowu pani Krysia przywiozła mięso ze wsi, na wiosnę myto i malowano okna i drzwi, wieczorem siedząc na ławkach lub wychylając się z okien opowiadano o codziennych sprawach. Snuły się zawiści, plotki i podziw dla lepszych, toczyła się historia kamienicy i tak trwała tradycja.

Może wszystko co tu opisuję jest proste i prozaiczne, ale takie jest życie we wschodnich miasteczkach, jest ono autentyczne i nie jest prostackie. W takim domu „Nowy” mieszkaniec długo musi pracować na to aby jego sposób bycia został zaakceptowany przez społeczność „gniazda” i aby mieszkańcy podwórza otoczyli jego rodzinę swoją specyficzną ale dającą poczucie bezpieczeństwa i przynależności opieką. Trzeba przyznać iż z mentalnością wyniesioną z bloku trudno jest się początkowo przyzwyczaić do tak dużej jawności życia podwórza, ulicy, które stają się swoistym teatrum dla swobodnych poczuciem bezpieczeństwa zachowań ludzkich. Widoczne jest tu jak architektoniczna „scenografia” tych przestrzeni wpływa na sposoby życia oraz odwrotnie, jak upodobania, potrzeby kształtują oprawę owych zachowań ludzkich. Łatwość kontaktu mieszkania z podwórzem, z mieszkaniem sąsiada poprzez całą gamę bodźców (obrony, odgłosy, zapachy...), poszerzenie przestrzeni życiowej o owe teatrum powoduje, że trudno wyłączyć się całkowicie z brania w nim udziału, choć jest to możliwe i ciągle jest się zarówno obserwowanym jak i obserwatorem. Na tym zaś buduje się więź, zaufanie lub nieufność.



godzinie, jak wyglądał... itd.

Wszystko jest tu wyraziste, i pory dnia i roku, święta i powszedniość, smutki i radości, młodość i starość, jawność życia graniczy tu ze wścibstwem, ale też nikt nie jest tu samotny. W kacie mojego podwórza mieszkała „samotnie” pani Irena Hryniewicka w wieku grubo po osiemdziesiątce, codziennie przesiadywała na ławeczce, dzieci z podwórza robiły jej zakupy, sąsiadki pomagały w domu, a na święta zawsze znajdowała miejsce za stołem którejś z rodzin w kamienicy, inni przynosili jej gościńce. Ona nie potrzebowała „spokoju” w domu starców. Pani Irena знаła historię kamienicy i wieczorami lubiła o niej gawędzić. Zmarła w wieku 87 lat 30 lipca 1986 r. Pogrzeb miała jak człowiek, pomogło całe podwórze, nie trzeba było pomocy PKC ani służb komunalnych, chociaż nie miała rodziny. Czyż nie jest wskazówka dla projektantów? Co robić ze starymi ludźmi? A no nic! Dać im miejsce

Interesujące jest bardzo mocno wykształcone w takim zamkniętym środowisku poczucie identyfikacji z podwórzem i wynikające z niego poczucie godności. Te zjawiska mają swoje podłoże w przynależności, do określonej grupy i „terytorium” w przypadku kamienic, w sytuacji domów „rodzinnych” poczucie bezpieczeństwa wypływa z prywatności terytorium, tu przynależność oznacza identyfikację ze „swoją” ulicą, z sąsiadami przy niej mieszkających.

Trzeba również dostrzec fakt iż podwórze, ulica są przestrzeniami autentycznie wspólnymi, a nie niczymi jak to jest na osiedlach współczesnych. Tylko w warunkach takiego traktowania przez mieszkańców swoich siedzib, mogło zaistnieć owo swoiste zespolecie ludzi mieszkających na Bojarach z ich domami.

mgr inż. arch. Janusz Kaczyński

(ostatni odcinek w następnym numerze)

POŻEGNANIE Z BOJARAMI

W styczniowym numerze „Echa Bojar” ukazał się reportaż pt. „Tragiczny epilog życia najstarszych mieszkank Bojar sióstr Wroczyńskich”.

Problem pań Wroczyńskich polega na tym, że po 83 latach muszą opuścić swoje mieszkanie przy ul. Staszica 6C i zamieszkać w innym zastępczym. Przedsiębiorstwo budowlane „Wersal Podlaski” wykupiło parcelę przy ul. Staszica 6 wraz z domami, które niebawem zostaną wyburzone. W tym miejscu powstaną nowe budynki z mieszkaniami na sprzedaż.

Sędziwe już panie Wroczyńskie nie są jednak skore do opuszczenia Bojar. Z dzielnicą tą związały całe długie życie. Lata przedwojenne, pracę konspiracyjną w czasie II wojny światowej, 45 lat PRL-u i 11 lat polskiej demokracji. Najnowsza historia Polski przeżyta w domu przy Staszica 6 zostanie teraz zburzona.

Panie Wroczyńskie nie mogą pogodzić się z losem, który spłatał im nie byle jakiego figla. Nie wyobrażają sobie przeprowadzki, a tym bardziej mieszkania poza Bojarami. Przywiązanie i sentymenty do tej dzielnicy okazują się niezwykle mocne.

Nie cieszy ich to, że Wersal Podlaski oferuje im nowoczesne mieszkanie z wszelkimi wygodami. Nie raduje ich i to, że proponowane mieszkanie jest duże bo składa się z czterech pokoi o powierzchni ok. 80 m². Posiada też ładny balkon. Siostr Wroczyńskich nie uszczęśliwia także i ten fakt, że czynsz za nowe mieszkanie nie jest wygórowany, wynosi bowiem 3 zł za 1m². Lokal do którego będą musiały wprowadzić się znajduje się na parterze, więc bez większego trudu będą mogły wychodzić na spacer.

Na nic jednak to wszystko, gdy trzeba opuścić Bojary, a nowe mieszkanie znajduje się na ul. 1000-lecia Państwa Polskiego.

Panie Jadwiga i Janina Wroczyńskie są niepokieszone i zawiedzione. Nie wyobrażają sobie pożegnania z Bojarami, z miejscem, w którym spędziły ponad 80 lat.

Pozostaną tylko wspomnienia, które wezmą ze sobą i z którymi będą żyć, oby jak najdłużej.

Z. Klimaszewski



budynek przy ulicy Staszica 6c

**LISTY DO REDAKCJI
PROSIMY KIEROWAĆ
NA ADRES:
"ECHO BOJAR"
UL. WIKTORII 4
15-070 BIAŁYSTOK**

PSS „Spo³em” SPRZEDAJE I DAJE

Sklep PSS „Społem” Bojary przy ul. Słonimskiej znany jest wszystkim mieszkańcom osiedla. Tutaj robimy małe i duże zakupy. Duży asortyment towarów sprzedawany przez miły personel przyciąga nas do tego sklepu.

Pawilon PSS-u „Bojary” prowadzi też akcje charytatywne na rzecz najuboższych. Przykładem tego działania jest przekazanie paczek żywnościowych Szkole Nr 13 przy ul. Słonimskiej 38. Jest to „szkoła specjalnej troski”. Paczki z PSS-u zawierające artykuły spożywcze i środki czyszczące trafiły do uczniów pochodzących z najbiedniejszych rodzin.

Takie postępowanie powinno być przykładem dla innych placówek handlowych.

Z.K.



PRASA MAŁYCH OJCZYŹN

Po raz pierwszy w naszym regionie organizowany jest Podlaski Sejmik Prasy Lokalnej. Celem Sejmiku jest stworzenie płaszczyzny wymiany doświadczeń, ustalenie katalogu problemów wymagających rozwiązania, jak również wypracowanie form wzmacniających siłę oddziaływania prasy lokalnej.

Temu zacnemu przedsięwzięciu patronują m.in. poseł Krzysztof Jurgiel, przewodniczący Sejmiku Województwa Podlaskiego, Ryszard Tur, prezydent Białegostoku i inni. W czasie całodziennego trwania Sejmiku dyskusje uczestników poprzedzone będą referatami na temat: „Polska prasa lokalna w okresie transformacji ustrojowych w latach 1989-2001” oraz „Podlaska prasa lokalna dziś”.

IPodlaski Sejmik Prasy Lokalnej poprzedzi zorganizowana w okresie 2-9 czerwca wystawa prasy lokalnej. Sejmik odbędzie się 9 czerwca br. w Domu Kultury „Zachęta” w Białymstoku.

„Echo Bojar” będzie brało udział w Sejmiku oraz zaprezentuje swoje wydawnictwo na wystawie prasy lokalnej.

(red.)



Od kilku tygodni w budynku przy ulicy Staszica 3 działa Niepubliczny Psychiatryczny Zakład Opieki Zdrowotnej, świadcząc mieszkańcom Białegostoku usługi w zakresie zdrowia psychicznego.

W TROSCE O ZDROWIE PSYCHICZNE

W ostatnich dziesięcioleciach obserwuje się znaczne zwiększenie ilości zachorowań na zaburzenia psychiczne, zwłaszcza na zaburzenia lękowe (nerwice) a przede wszystkim na depresję. Ta ostatnia choroba dotyka co 5-tą kobietę i co 10-tego mężczyznę, objawia się przewlekłym przygnębieniem, zaburzeniami snu, utratą apetytu, spadkiem wydolności umysłowej i fizycznej, drażliwością, pesymizmem. Często pojawiają się też myśli samobójcze, niestety wprowadzane czasami w czyn.

Warto się upewnić, czy przeżywany właśnie „dołek psychiczny” nie jest początkiem groźnej choroby, zwłaszcza, że depresję możemy obecnie skutecznie leczyć. Zapraszamy na konsultację do specjalistów Niepublicznego Psychiatrycznego ZOZ przy Staszica 3.

W ramach NP ZOZ działa Poradnia Zdrowia Psychicznego dla dorosłych, czynna od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Każda osoba ubezpieczona w Podlaskiej Regionalnej Kasie Chorych może skorzystać z nieodpłatnej porady psychiatrycznej i psychologicznej oraz leczenia. Wskazane jest telefoniczne umawianie się na wizytę (nie czeka się wówczas w kolejce) pod numerami telefonów: 74 06 440 lub 74 04 331.

Poza Poradnią Zdrowia Psychicznego w ramach NP ZOZ działa zespół leczenia środowiskowego (także w ramach kontraktu z Podlaską Kasą Chorych). Przeszkoleni terapeuci zajmują się intensywną opieką i rehabilitacją chorych na poważne zaburzenia psychiczne. Spotkania odbywają się często i regularnie, także poza siedzibą NP ZOZ, np. w mieszkaniu chorego. Zapisy na wizyty kwalifikujące do leczenia środowiskowego także pod numerami: 74 06 440 i 74 04 331.



OGRÓDKI DO KONTROLI

Posiadaczy bojarskich ogródków zapraszamy do wzięcia udziału w letnim konkursie na najładniejszy ogródek osiedla 2001 roku.

Ogródki położone obok domów są wizytówką naszych miejsc zamieszkania. Szczególnie na Bojarach tradycje ogródkowe są skrzętnie pielęgnowane. Bojary ze swoją bogatą ziemią znane są jako dzielnica ogród.

Osoby, które chcą uczestniczyć w tegorocznym konkursie proszone są o telefoniczne skontaktowanie się z biurem Rady Osiedla tel, 74 14 326.



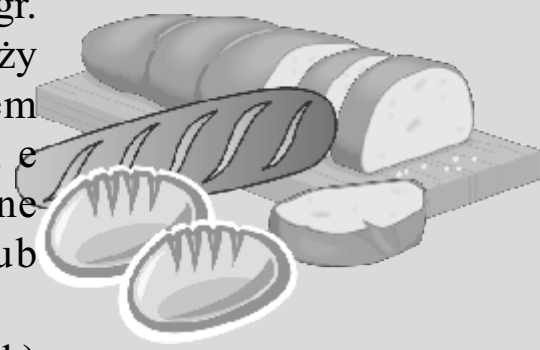
Na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody.
(red.)

ŚWIEŻE PIECZYWO Z GRÓDKA

Z dniem 1.06. br. otwarty jest na Bojarach nowy sklep firmowy piekarni „Słonecznej” z Gródka. Sklep znajduje się przy ul. Starobojarskiej 21E. Sprzedaż pieczywa prowadzona jest po cenach producenta. Chleb baltonowski o wadze 0,6 kg kosztuje tylko 86 groszy. Bułki kajzerki sprzedawane są w cenie 18 groszy za sztukę. Można nabyć tutaj tanie pieczywo w bogatym asortymencie.

Sklep ze świeżym pieczywem tej samej firmy znajduje się też przy ul. Modlińskiej 1, lokal 3. Można kupić tu pyszne makowce o wadze 0,5 kg za 4 zł oraz półkilogramowe keksy z bakaliami za 4 zł 69 gr. Wśród dzieci i młodzieży cieszą się powodzeniem smaczne baegle (obwarzanki) nadziewane makiem, czekoladą lub rodzynkami.

(red.)



AUTO NAPRAWA

- .. UKŁADY WTRYSKOWE BENZYNY
- .. ABS SERWIS
- .. ZAWIESZENIA
- .. GEOMETRIA
- .. MECHANIKA
- .. ELEKTORMECHANIKA
- .. SPAWANIE: - plastików - blacharki - aluminium

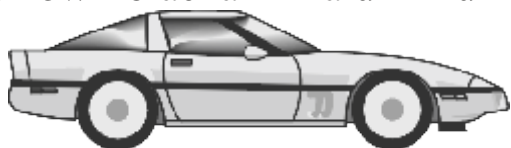
Godziny otwarcia

Pn - Pt 16.00- 21.00

Sb 9.00 - 17.00

WARSZTAT

ul. Warszawska 59
na terenie zakładu
"PASMANTA"
wjazd od Warszawskiej

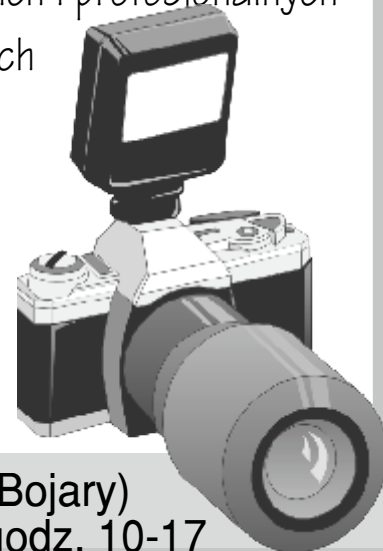


warsztat: 741-63-54 w. 353
kom: 0606 732- 993
dom: 6513-231

ZAKŁAD NAPRAWY SPRZĘTU FOTOOPTYCZNEGO

Świadczy usługi dla ludności i instytucji w zakresie napraw:

- aparatów fotograficznych amatorskich i profesjonalnych
- obiektywów krótko- i długoogniskowych
- lamp błyskowych
- rzutników slajdów i rzutników pisma
- noktowizorów
- lornetek
- innego sprzętu fotooptycznego



Białystok, ul. Wiktorii 17 (Bojary)
od poniedziałku do piątku w godz. 10-17

MIEJSCE NA TWOJĄ REKLAMĘ



Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tekstów

Redaktor Naczelny: Zbigniew Tomasz Klimaszewski. Adres Redakcji: 15-070 Białystok, ul. Wiktorii 4, tel. 7414326. Produkcja AR PRODUKT
opracowanie graf. i foto. Mariusz Szewczyk